



Wychodzi we Lwowie z końcem każdego miesiąca Wkładka roczna z prenumeratą wynosi 1 zł. 20 ct. Dla nauczycieli ludow. i uczniów tylko 70 cent. z przesyłką 82 ct.

MIESIĘCZNIK

galicyjskiego

TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracya i ekspedycya we Lwowie, ulica Teatyńska liczbą 23, dokąd też wszystkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy.

Odpowiedzialny redaktor: DR J. CIESIELSKI.

Członkowie galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt

przybyli w Kwietniu roku 1879:

a) we Lwowie:

WP. Białkowski Tomasz organista, Jurków.
 " Nowicki Grzegorz dyrekt. szk. lud., Stanisławów.
 " Freund Berta, Stanisławów.
 " Beill Helena,
 WP. Bernadiuk Jan, typograf, Lwów.

WP. Kopystyński Piotr inżynier Wydziału krajowego, Lwów.
 " Połtorak Jan, Trościaniec W.
 " Bajewski Walery c. k. sędzia powiatowy, Nowe sioło koło Zbaraża.
 " Słoniński, Wł. inspektor kol. Lwow.-Czer.-Jaskiej, Lwów.

b) do Oddziału w Brzozowie:

WP. Barszczyński Franciszek referent komisji szacunk., Brzozów.
 " Boberski Józ. naucz., Izdebki.
 " Bobrzecki Jan nauczyciel, Turzopole.
 " Biega Piotr naucz., Stara wieś.
 " Cebula Józef nauczyciel, Pańłokoma.
 " Charzewski Konstanty sekretarz urzędu gmin. Brzozów.
 " Foedrich Robert c. k. starosta, Brzozów.
 " Gierad Teofil nauczyciel, Domaradz.
 " Halama Mauryey c. k. pocztmistrz, Brzozów.

Wks. Kałużniacki Władysław gr. kat. proboszcz, Izdebki.
 WP. Kropińska Antonina nauczycielka, Brzozów.
 " Kunzek Fryderyk c. k. naczelnik sądu powiat. Brzozów.
 " Kwolek Wojciech nauczyciel, Dynów.
 " Müller Karolina nauczycielka kierująca, Brzozów.
 " Orłowiec Michał dependent notaryalny, Brzozów.
 " Ortyński Juliusz nauczyciel, Brzozów.
 " Owoc Józef nauczyciel, Hłodno.

- | | |
|---|--|
| WP. Pałaszewski Edward nauczyciel kierujący, Brzozów. | Wks. Tokarski Józef katecheta, Brzozów. |
| » Radwański Józef nauczyciel, Przysietnica | WP. Wojnarowski Karol nauczyciel, Golcowa. |
| » Rozumkiewicz Antoni nauczyciel, Haczów. | » Zwarycz Mikołaj ces. król. adjunkt podatkowy, Brzozów. |
| » Tabiński Ludw. nau. Jasienica. | |

c) do Oddziału w Kołomyi:

- | | |
|---|---|
| WP. Asłan Jakób radny i assesor miasta, Kołomyja. | WP. Dr Maramorosz Kajetan adwokat, Kołomyja. |
| » Dr Debiński Teofil adwokat krajowy, Kołomyja. | Wks. Martini Mikołaj katecheta gimnazjalny, Kołomyja. |
| » Domain Józef c. k. sekretarz starostwa, Kołomyja. | WP. Sidorowicz Jan aptekarz, Kołomyja. |
| » Dr. Głaczyński Władysław lekarz, Kołomyja. | » Sołtysik Tomasz c. k. profesor gimnazjalny, Kołomyja. |
| » Heimerich Józef c. k. naczelnik poczty, Kołomyja. | » Schayer Wilhelm c. k. inżynier starostwa, Kołomyja. |
| » Hołoniewski Wacław c. k. urzędnik telegr. Kołomyja. | » Dr Trautenberg Max adwokat, burmistrz miasta, Kołomyja. |
| » Kuczkowski Eugeniusz c. k. starosta, Kołomyja. | » Weigel Leopold c. k. profesor gimnazjalny, Kołomyja. |
| » Linikiewicz Józef c. k. komisarz powiat, Kołomyja. | » Dr Zakrzewski Antoni adwokat, Kołomyja. |
| » Lechicki Józef c. k. auskultant, Kołomyja. | » Dr Zalewski Antoni lekarz, Kołomyja. |
| » Maciejowski Walery c. k. komisarz szacunkowy, Kołomyja. | » Zosiłowa Emilia naucz. w gim. żeńskim, Kołomyja. |

d) do Oddziału w Mikulińcach:

- | | |
|---|--|
| WP. Dr Brudziński Ludwik lekarz, Mikulińce. | WP. Schorr Mojżesz oberzysta, Mikulińce. |
| » Jarocki Marcei organista, Mikulińce. | » Olszański Antoni mechanik, Mikulińce. |
| » Köffler Wolf właściciel domu, Mikulińce. | » Dobrzański Józef mieszczanin, Mikulińce. |

e) do Oddziału w Tarnowie:

- | | |
|--|--|
| Wks. Walezyński Stanisław kanonik konc. kons., Tarnów. | WP. Konopka Leon konduktor poczty, Tarnów. |
| WP. Lewicki Henryk aplikant gospodarski, Gumniska. | |

Nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych:

- | | |
|-------------------------------------|--------------------------------------|
| WP. Tyszecki Piotr, Stanisławów. | WP. Nahorniak Aleks., Chlibów. |
| » Maxymowicz Eugenia, Lisko. | » Szlemkiewicz Klemens, Podhajczyki. |
| » Drewińska Toodoyza Sanok. | » Jarzyna Maciej, Wola batorska, |
| » Wołoszczak Michał, Niebieszezany. | » Hawrysiewicz Jul., Ożydów. |
| » Konieczny Jan, Ustrzyki. | » Radwański Wie., Strachocin. |
| » Górski Józef, Lutowisko. | » Buła Stefan, Dźwinogród. |
| » Kałyteczak Dymitr, Zamulińce. | » Marnik Fr., Wierzchosławiec |

Kandydaci na nauczycieli w Tarnowie:

- | | |
|---------------------|------------------------|
| WP. Gallus Samuel. | WP. Jop Henryk. |
| » Gondek Stanisław. | » Kosiba Wawrzyniec. |
| » Gruszka Andrzej. | » Kucharski Władysław. |
| » Hollender Adolf. | » Lisik Wojeiech. |

WP. Łukowski Jan.
 » Magiera Józef.
 » Migdał Ksawery.
 » Miętus Ferdynand,
 » Mondalski Wiktor.
 » Podlasek Marek.
 » Rogoziński Józef.
 » Rybiński Szczęsny.
 » Sikora Józef.
 » Spitzer Salomon.

WP. Średniawa Stanisław.
 » Staśko Jan.
 » Szaper Jan.
 » Szatko Paweł.
 » Szczepanik Stanisław.
 » Szypuła Teodor.
 » Tałdecki Franciszek.
 » Tyne Bolesław.
 » Wiejowski Piotr.

Prenumeratorowie:

a) uczniowie gimnazjum:

Szydłowski Zdzisław, Stanisławów. | Waydowski Kazimierz, Stanisławów.

b) uczniowie szkół ludowych:

Wisłocki Kazimierz, Stanisławów. | Uczniowie 1, 2, 3 i 4 klasy szkoły
 Majewski Henryk Władysław, Ustrzyki | w Skale nad Zbruczem.
 dolne. | Uczniowie 3 kl. szkoły w Ropczycach.

Obrazki z życia zwierząt.

Krowa mamką. Pani Z. porodziwszy najstarszą córeczkę, była tak chorą, że nie mogła sama karmić dziecięcia, a to niezadowolone podawanem mu mlekiem, rzewnie płakało. Krowa wszedłszy do sieni na płacz dziecięcia, poczęła się do pokoju dobijać tak, że koniecznie musiano ją wpuścić. Wtedy poczeziwa krowina zbliżyła się do matki i dziecięcia, spoglądając na nie z takim współczuciem, że wszyscy zdziwieni czekali, nie wiedząc co to ma znaczyć. Krowa pokręciwszy się w tę i w ową stronę, przystąpiła po nad kołyskę dziecięcia. Wnet zrozumiała P. Z. dobre chęci niespodziewanej przyjaciółki i kazała słudze usiąść z dzieciną na stołeczku tak, by mogło się nassać i krówce zadość uczynić, a że krówka była bardzo mała, przeto próba udała się wybornie. Po nakarmieniu zaś, krówka polizała niemowlę i weselsza wyszła z pokoju. P. Z. z początku opierała się temu, by krowa ciągle karmiła jej córeczkę, obawiając się z tego złych nawyknień u dziecka. Wzięła więc mamkę kobietę wiejską, a że to była pijaczka, musiała ją oddalić, poszukano drugą, ta znown była skrofuliczna, w końcu zniechęcona wróciła do swojej poczeziwej krowiny, która z największą czułością karmiła dziecicę, zaniedbując nawet nieco swego cielątka, nie tak już małego, a któremu naturalnie nawzajem troskliwie dogadzano: Gdy dziecicę już poznawać zaczęło, z największą radością witało przyprowadzoną krówkę, klaszcząc rączkami i wołając: mama! mama! na co krowina z macierzyńską miłością odzywała się kilka-

krotnie mu! mu! tak jak do własnego cielątka, a gdy się dziecię nassało, pieściło rączkami swoją żywicielkę, jak prawdziwą mamę. Tak powtarzało się to każdego dnia przez rok cały. Gdy odłączono małą, dużo było żalu i płaczu, i znowu krowina musiała się widywać z dzieckiem, gdyż bardzo tęskniło jedno za drugim. Nareszcie gdy już mała chodzić zaczęła, krowina poczciwa nie posiadała się z radości. Odtąd nie była już tak cierpliwą jak dawniej, i tylko w nocy oddalała się z domu, we dnie zaś musiała mieć ciągle małą przed oczami, gdyż inaczej rady sobie nie mogli dać z dobrą mamką, tak szturmowała do pokoju. Nie dziwnego, była mamką, miała też prawo być i piastunką swej wychowanki, do której była tak przywiązana. Uszczęśliwiona p. Z. szanowała i kochała jak członka rodziny tę tak dobrą krowinę. Później powierzyła jej wszystkie swe dzieci, a krowa wymameczyła i wypiastrowała siedmiorgo jeszcze dzieci, a wszystkie się tak zdrowo wychowały, że powinszować i pozazdrościć! Na starość otoczono szlachetne zwierzę taką opieką i wygodą, że pewno niejedna matka nie znajdzie u swych dzieci tego. *Łysa mama*, jak ją dzieci nazywały, żyła długie jeszcze lata, a byłam świadkiem bolesnej chwili, gdy moje dwie koleżanki otrzymały wiadomość, że *Łysa mama* umarła. Natychmiast pojechały do domu, by jeszcze raz ujrzeć swą karmicielkę, którą tak kochały. Dużo było płaczu i żalu, i długo, wspominano *Łysą mamę*. Każde z dzieci ma na pamiątkę zwitek sierci, który troskliwie przechowują. I ja też przejęta podziwieniem tego zdarzenia, podaję obrazek wiejski z życia poczciwej krowki w domu pani Z.

Przyjaciółka zwierząt M. M.

Kura. U mojej babki kupiono kurę z kureczętami od dawnej sługi, która wyszła za męża do wsi o dwie mile odległej.

Dom babki leżał między lasami otoczony błoniami i polami odosobniony, bezpiecznie więc chodziły zwierzęta i drób, pasąc się na świeżem powietrzu na błoniach pod lasem położonych. Kura z kureczętami tylko gdzieś znikła bez śladu.

Po kilkuniedniowym szukaniu starannem, jakże się zdziwiono, gdy dawna sługa przyniosła zgubę. Kura bowiem zaprowadziła kureczęta do dawnej swej gospodyni przez lasy i pola o dwie mile odległości mieszkającej.

L. K.

Koń samobójca. Pewien lekarz wojskowy opowiada następujący wypadek: W bitwie pod „Königgrätzem“, w której sam brał udział, odcięła kula koniowi tylną nogę. Koń wiedząc, iż do dalszej służby nie jest zdolnym i że chleba łaskawego nie otrzyma, zaczął się do pobliskiego stawu, szedł tak daleko, aż mu woda doszła

po uszy; teraz zatrzymał się, podniósł głowę do góry, głęboko westchnął, jakoby się żegnał z światem, poczem nagle skoczył naprzód i utonął. Tenże sam lekarz miał sposobność po tej bitwie widzieć psy, które na grobach swych poległych panów nieustannie skowyczały; podawanego pokarmu nie przyjęły i śmiercią głodową zginęły.

B. D.

Pies. Rozrzewniający przykład przywiązania psa do człowieka opisują dzienniki tryesteńskie: W zesłą sobotę podczas gwałtownej burzy na Adryatyku zaczął tonąć mały statek węglowy, płynący z Dalmaeyi do Rawenny. Osada jego złożona z sześciu osób, musiała szukać schronienia w łodzi, lecz i tę wkrótce pochłonęły bałwany, a wszyscy ci nieszczęśliwi znaleźli grób w morzu. Ze statku uratował się tylko pies kapitana i dopłynął do wybrzeża pod Chioggia. Biedny bies długo biegał po wybrzeżu, szukając swojego pana a w końcu nie znalazłszy go tam, rzucił się w morze i utonął.

Kotka. W miejscowości Mariasaal w Karyntyi, pewien gospodarz znalazłszy w lesie pięć młodych kun, dał je w opiekę kotce domowej a przybrana matka sama karmi i pielęgnuje te zwierzęta z największą gorliwością. (*Gaz. Lw. z 1879 r. Nr 107 i 110.*)

O ZWIERZĘTACH POŻYTECZNYCH BEZMYSLNIE WYTEPIANYCH

A KTÓRYCH OCHRONIAĆ NALEŻY.

Szpak. Gazeta *Zeitung für Hinterpommern* otrzymała od prezesa ogólnego niemieckiego Towarzystwa ornitologicznego w Stolp p. Homeyera następującą rozprawę o pożyteczności szpaków:

„Pożyteczność i szkodliwość ptaków jest dotychczas otwartą kwestyą, która wywołała niezliczone pisma i rozprawy, dotyka najżywniejszych interesów wielu ludzi, podlega ustawodawstwu wielu krajów, i dopiero teraz dobiega w ojczyźnie naszej po wieloletnich badaniach i naradach do upragnionego ukończenia. Nie będzie to jednak ostatecznem załatwieniem całej sprawy, gdyż przedwstępne dochodzenia są z wielorakich powodów jeszcze niedostateczne, i nie były przeprowadzone wszędzie z należytą wiedzą fachową a w wielu wypadkach nie bez przesądów i uprzedzeń różnego rodzaju.

Co do szpaków samych, to pożyteczność ich z powodu zaciętego tępienia chrząszczów majowych i pędraków nie da się zaprzeczyć; wyszukują bowiem pędraki skrzętnie za pługiem i donoszą swej dziatwie. Znanem jest powszechnie jak szkodliwemi są pędraki

całej roślinności, a szkodliwość ta jest tem większą, że się odbywa pod ziemią nad korzonkami roślin, a człowiek widzi ją tylko w rezultatach na zniszczonych roślinach, lecz nigdy podziemnych robót pędraków ocenić nie może. Inaczej się ma z chrząszczem majowym i jego szkodliwością dla drzew i roślin. Każdy miał już sposobność naocznie przekonać się o ogromnych spustoszeniach tych żarłocznych stworzeń. Zaledwie młody liść okryje drzewa, już wychodzą całe roje chrząszczów majowych, a za nimi w te tropy opuszczają i szpaki swe gniazda, łączą się w wielkie gromady i pod wodzą doświadczonych starszych, wyszukują takie miejsca, w których spodziewają się znaleźć żywność obfitą, mianowicie ogrody, które inaczej stałyby się łupem chrząszczy. Mylnem jest mniemanie, jakoby szpaki żyły w niezgodzie z ptakami śpiewającymi; czasami tylko staczają boje z natrętnymi wróblami, swemi współbiednikami. Nie mogę jednak stanowczo zaprzeczyć, aby szpaki w razie niedostatku odpowiedniejszego pożywienia, pogardały młodemi ptaszkami, gdyż okoliczność tę stwierdzają osoby wiarogodne. Ponieważ jednak z własnego doświadczenia potwierdzić tego nie mogę, sądzę, że wypadki takie zdarzają się bardzo rzadko. Możliwym jest, że czasem młodzieńca, jeszcze nieopierzona przepiórka, lub inna na ziemi gnieźdząca się mała ptaszyna, padnie ofiarą ich apetytu. Takie jednak rzadkie wyjątki nie mogą uczynić ujmy wielkiej użyteczności szpaka. Jak dobroczynnie oddziaływa ustawianie licznych gniazd dla szpaków w Stolp i okolicy udowodniamy tem, że w ostatnich latach nie liczymy ani jednego tak zwanego roku chrząszczowego, *Maikäferjahr*, gdy przedtem co trzeci rok był w połowie, a co czwarty rok był zupełnie rokiem chrząszczowym“.

Z przyładka Dobrej Nadziei sprowadzono do Algeryi 3000 egzemplarzy ptaków z rodzaju szpaków, niszczycieli szarańczy, która tam nader często osady francuzkie pustoszy.

Ropucha. Ropuchy w ogóle a szczególnie zwykła szara europejska ropucha *Bufo cinereus*. Schinz, do której wielu ludzi ma wstręt nieprzewyciężony i brzydzi się jej, są bardzo użyteczne zwierzęta z powodu tępienia szkodliwych owadów, i dla tego w Niemczech jest ropucha bardzo poszukiwaną i w ogrodach umyślnie utrzymywaną, gdzie też nieraz do tego stopnia bywa obłąskawioną, że przyjmuje pożywienie z rąk ludzi. W Anglii utrzymują ropuchy od dawna w sadach i ogrodach warzywnych, w których z powodu wielkiego swego apetytu bardzo wiele tępią gąsienic z białej kapusty. Nawet i w cieplarniach bywa chowaną dla niszczenia ślimaków, robaków a nawet i chrząszczów. W Paryżu stały się w ostatnich czasach ropuchy

przedmiotem handlu. Na ulicy, nazwanej na cześć sławnego przyrodnika Geoffroy St. Hilaire za ogrodem botanicznym „*Jardin des plantes*“ odbywa się co tygodnia w pewnym dniu targ na ropuchy, gdzie setkami i stosunkowo do ich wielkości nawet po franku bywają sprzedawane. Największe ropuchy u nas mają długości 12 ctm., w Szwajcaryi są już znacznie większe, a we Włoszech dochodzą do 15 ctm. Te ropuchy nazywają ropuchami palmowemi *Bufo palmarum*. Schinz, gdyż kryją się w krzakach palmowych.

Ponieważ ropuchy za dnia przesiadują w małych swych norach w ziemi i dopiero pod wieczór po zachodzie słońca wychodzą z kryjówek swych na nocne łowy, nie molestują przeto nikogo, i nie zrażają swą niemłą postacią nawet ludzi najbardziej nerwowych i drażliwych. Niestety wrodzony prawie ogólnie wszystkim ludziom a niezem nie uzasadniony wstręt do płazów, zapewne z powodu niektórych węzów jadowitych, wyrządza gospodarstwu rolnemu i ogrodowemu znaczną szkodę, gdyż często, szczególnie w wsiach widzimy zabite, albo ciężko pokaleczone i w tym stanie marnie ginące żaby, ropuchy, salamandry a szczególnie padalce (śle-paki, *Blindschleichen*), które wcale są nieszkodliwe i których dla ich wielkiej użyteczności raczej ochraniać należy. Tę ogólną chęć do mordowania wszystkiego, co żyje i co się porusza nietylko u ludzi starszych niewykształconych, lecz nawet u dzieci, którym zwykle rodzice tego okrucieństwa nie wzbraniają, szczególnie wobec stworzeń niekształtnych i bezbarwnych, może należy przypisać temu błędnemu mniemaniu, że zwierzęta takie nie mają uczucia i nie cierpią bólu.

Kret. Również i kret, tak u nas ogólnie prześladowany i tępiony, jest bardzo użytecznym, (co staraliśmy się wykazać w obszernym artykule w Miesięczniku z r. 1876 nr 1, 2 i 3) i z tego powodu u narodów więcej cywilizowanych, u których nauka przyrody nie jest częścią zabawką, lecz zdąża szybkimi krokami do gruntownego jej poznania i poszanowania, doznaje należytej opieki i ochrony. W takim samym celu przytaczamy tu naśladowania godny przykład francuzkiego ministra rolnictwa, który kazał poumieszczać obok lasów i przy drogach czarne tablice drewniane z następującemi napisami: „pożywienie jeża stanowią myszy, ślimaki, pędraki, zwierzątka bardzo szkodliwe w ogóle. Nie zabijajcie jeża! Ropucha niszczy w godzinie 20 do 30 owadów. Nie zabijajcie ropuchy. — Kret spożywa nieustannie pędraki, świerszcze, poczwarzki i owady wszelkiego rodzaju. W żołądku jego nie znaleziono nigdy ani śladu roślin. Jest bardziej użyteczny niż szkodliwy. Nie zabijajcie kreta! — Chrząszcz majowy i pędrak są najgroźniejszymi

nieprzyjaciółmi gospodarstwa wiejskiego. Chrząszcze majowy kładzie 60—100 jaj, z których powstają najprzód pędraki, a potem chrząszcze. Zabijajcie chrząszcza majowego! Owady wyrządzają corocznie ogromne szkody. Ptactwo jedynie może z nimi waleczyć pomyślnie, bo ptaki żywią się gąsienicami. Dzieci nie wybierajcie gniazd ptaszych!“

F. L.

Zwierzęta jako zwiastuny zmian powietrza.

14. **Ryby** są na deszcz niespokojne i zbliżają się do powierzchni wody. Przed burzą drażliwość ich wzrasta, wtedy można widzieć, jak się pluskają i wyskakują nad wodę. Węgorze wychodzą z mułu i wiją się niecierpliwie, bo są wówczas w złym humorze cierpiąc na nerwy, jak utrzymują badacze przyrody. Tylko okonie stanowią wyjątek, bo właśnie na pogodę przebywają przy samej powierzchni wody.

Woda jest dla ryb niezbędnym warunkiem do życia, jak dla innych zwierząt powietrze. Woda sprawia, że mają ciało miękkie, klejowate, śliskie, giętkie i ruchliwe. Strona duchowa jest u ryb na stosunkowo niskim stopniu rozwoju. VIREY nazywa ryby ptakami morskimi, a ptaki rybami powietrznymi. Skrzele zastępują skrzydła, a łuski upierzenie. Są ptaki wodne, są i ryby latające; roztaczają i stulają skrzele na kształt skrzydeł. Pływanie jest podobne lataniu, tylko że każde odbywa się w odmiennym płynie. Są ryby, co odbywają coroczne wędrówki, tak samo, jak to czynią ptaki przelotne.

Ryby mają zmysły dosyć rozwinięte. Widzą w znacznej odległości i mają bystry rzut oka; zdobywcz chwytają odrazu. Wiadomo jak ostrożnie trzeba zbliżać się do wody, aby ich nie odstraszyć. Już starożytni Rzymianie spostrzegli, że ryby mają słuch doskonały, bo im nadawali nazwiska, a one na zawołanie zbliżały się do brzegu sadzawek. Węch mają doskonały, o czem wiedzą dobrze rybacy, bo przynętę zaprawiają pachnidłem. Smaku u nich nie dostrzeżono, ani zmysłu dotykania.

Gdy idzie o zachowanie życia i o zapewnienie bezpieczeństwa własnemu potomstwu, wtedy okazują dosyć zmyślności. Niektóre ryby, jak n. p. głowacz nie pochwycą haczyka. Do złowienia go potrzeba sieci i trzech ludzi, którzy muszą poruszać kijami piasek i kamienie na dnie rzeki, aby go wystraszyć i napędzić do sieci.

Koluszczyca ciernista robi sobie gniazdo, gdzie niesie jaja w pierwszych dniach czerwca. Miejsce wybiera samiec i wyłobnia wklęsłość obracając się i kręcąc w mule. Potem oddała się

i ogląda na wszystkie strony, wyraźnie upatruje czegoś. Za chwilę powraca z liściem trawy lub korzonkiem w ustach, który kładzie na spód dołka, przysypuje piaskiem, żeby nie wypłynął i zagłębia go jeszcze mocniej, naciskając brzuchem. Powtarza to samo bardzo wiele razy, nim zrobi dno i boki. Następnie wyciera gniazdo swem ciałem kleistem, aby się trzymało; nakoniec robi nakrycie, przesuwając się ciągle, żeby tunel przystawał do jego miary. Samec innych gatunków koluszczyki budują gniazda przy brzegu, pomiędzy liśćmi i łodygami szuwaru.

Leszczak złocisty buduje gniazdo z liści, które składa w jamę poprzednio przygotowaną. Ojciec i matka z wielkiem poświęceniem i odwagą pilnują przyszłej rodziny.

Wiemy, że życie towarzyskie jest cechą istot pojętnych. O koń nadzwyczaj towarzyski łączy się w gromady, które można widzieć w dzień pogodny. Lecz najmniejszy szelest je płoszy, szybko uciekają do kryjówki pod brzegiem.

Szczupak bywa zmysłny, a nawet czuły w swoim rodzaju, co widzimy z następującej historyi, którą odczytano w Liwerpoolu w r. 1850 na zebraniu towarzystwa literackiego.

„W czasie mego pobytu w Durham, pisze Dr. Warwicki, chodząc wieczorem po parku hr. Stamford'a, przyszedłem na brzeg sadzawki, w której trzymano ryby przeznaczone na stół. Zwrócił moją uwagę ładny szczupak, ze sześć funtów mający; lecz jak tylko zobaczył, że na niego patrzę, rzucił się i poszedł w głąb wody. W tej ucieczce rozciął sobie głowę o hak, znajdujący się przy belce. Widać było, że cierpi ból okropny; kręcił się w kółko, zanurzał się i wypływał, nareszcie wyskoczył na brzeg. Obejrzałem go; z rany wychodziła cząstka muzgu. Trzymając go za głowę, włożyłem ostrożnie mózg napowrót i nożykiem popodnosiłem pogięte brzegi rany. Przez czas operacji szczupak był spokojny, potem skoczył do wody. Zdawało się zrazu, że mu jest lepiej, lecz po chwili zaczął się znowu niepokoić i wyskakiwać na brzeg. Zawołałem stróża; przy jego pomocy obandażowałem głowę zranioną i rzuciłem rybę do wody. Nazajutrz z rana, jak tylko stanąłem nad sadzawką, szczupak przyplynał do brzegu i położył głowę na moich nogach. Obejrawszy go natychmiast, przekonałem się że rana się goi. Gdy chodziłem nad brzegiem tam i napowrót szczupak pływał za mną; gdy się obracałem, i on się zwracał. Następnego dnia przyprowadziłem z sobą kilka osób, żeby były świadkami tego szczególnego zdarzenia. Szczupak ciągle przyplynał do mnie. W końcu tak się oswoił, że zbliżał się zaraz skoro tylko świsnąłem

i jadł z mojej ręki. Względem innych był jak zawsze dziki i nieprzystępny“.

Dorsz przyjmuje pieszczoły człowieka. Daje się wziąć w rękę pogłaskać, byle nie zapomnieć nakarmić go ślimakami.

Ryby są nader żarłocznymi istotami; tylko bardzo mała liczba żywi się pokarmami roślinnymi, zazwyczaj połykają wszystkie małe stworzenia, którym podołać mogą. Samice ryb zowiemy ikrzakami, samce mleczakami, a składanie jaj czyli ikry — tarłem. Ryby niewiele się troszczą o swoje potomstwo. Rosną zwolna przez całe życie i dochodzą znacznej wielkości. Długoletność ryb jest zadziwiająca; widywano karpie po 200, a szczupaki po 300 lat mające. W nocy śpią na dnie wody.

Wiadomości z kraju i ze Lwowa.

Jako szan. czytelnicy z poprzednich numerów „Miesięcznika“, tak w tym dziale, jakoteż z ogłaszanej listy nowo przybywających członków przekonać się już mogli, sprawa ochrony zwierząt zaczyna być sprawą ludu. Pomyślny ten zwrot zawdzięczyć mamy szczególnie nauczycielom i nauczycielkom ludowym, którzy nie tylko, że sami liczenie do Towarzystwa przystępują, ale i na młodzież szkolną, ich pieczy powierzoną, skutecznie wpływają.

Dziś znowu z przyjemnością podnieść musimy zasługi położone w sprawie ochrony zwierząt przez nauczyciela pana Seweryna Udziela w Ropczycach. Mieliliśmy już sposobność wspomnieć o jego nader skutecznej działalności w okolicach Raniżowa, skąd przeniesiony tegoż roku do Ropczyc, zdołał w tem miasteczku powiatowem w krótkim czasie rozwinąć swą czynność nader pomyślnie, przystępując do dzieła sumiennie i praktycznie, budząc w młodzieży szlachetną ambicję, która pod każdym względem najlepsze musi wydać owoce. Żywi on tę niepłonną nadzieję, że młode pokolenie stokrotnie wynagrodzi sumienną około niego pracę i gdy wzrośnie w zasadach humanitarnych i przejmie się nimi za młodu, pewnie trzymać się ich będzie zawsze. Wychodząc z tego przekonania usiłuje on obudzić w młodzieży zamiłowanie do przyrody, rozniecić litość nad zwierzętami, stara się młodzież wtajemniczyć w życie tego świata stworzeń, który ją otacza i podaje jej przy każdej sposobności zasady techniczne ludzkości. — Sposobności dosyć znajdzie do tego nauczyciel w szkole, gdyż czytanki zawierają bardzo wiele materiału odpowiedniego, a i „Miesięcznik“ nasz wiernie te zamiary popiera.

Ażeby zaś dziecko zawsze miało przed oczyma i w pamięci to czego się uczy i co przeczyta, streścił on im nauki i polecenia w tym względzie w sześć przykazań, kazał takowe wytłoczyć na papierze trwałym w formie biletów wizytowych w kilkuset egzemplarzach i rozpowszechnia je między uczniami i uczennicami.

Przesłany nam jeden egzemplarz takiego biletu zawiera na czelnej stronie napis: *Opiekun (ka) zwierząt*, pod którym wpisuje się imię, nazwisko i miejscowość; na odwrotnej stronie wydrukowane następujące prawidła:

1. Nie będę dręczył żadnego zwierzęcia.
2. Nie będę zabijał żadnego zwierzęcia, chyba takie, o którym wiem pewno, że jest szkodliwe.
3. Zabijając jakie zwierzę, będę używał sposobu, aby natychmiast żyć przestało.
4. Zwierzęta nieszkodliwe, a szczególnie pożyteczne będę ochraniał od wszelkiej krzywdy,
5. Zwierzętom chorym i zgłodniałym będę się starał nieść pomoc.
6. Będę się starał, aby i drugich nakłonić do podobnego postępowania *).

Co tydzień zdają uczniowie sprawę ze swoich czynności. Dotychczas rozciągają swoją opiekę nad 126 gniazdami i krzywdy żadnemu zwierzęciu wyrządzić nie pozwolą, występując nawet nieraz czynnie, gdy przestrogi ich i napomnienia nie wystarczają. Oto dwa przykłady. Pewnego razu ściągnęli chłopca za nogi na ziemię, który wylaźił na drzewo, aby wróblom wybrać pisklęta, i odpeździli go.

Inny znowu widząc chłopca, wiozącego cegły pod górę, którego to ciężaru konie uciągnąć nie mogły, stanął w środku drogi i nie chciał ustąpić, dopóki woźnica koniom nie zelżył, w czem mu ów mały opiekun zwierząt chętnie dopomógł, zdejmując cegły z wozu i wynosząc je na wzgórze, z kądem już łatwo konie z ciężarem jechać mogły.

Za powodem tego nauczyciela złożyli uczniowie jednej klasy przedpłatę na „Miesięcznik“, chcąc czytać „Obrazki z życia zwierząt“ sobie i rodzinie w domu, aby tem łatwiej zasady, któremi są przejęci i w drugich wpajać mogli. Spodziewamy się wkrótce usłyszeć o nowych zdobyczach tego zacnego nauczyciela z działalności jego

*) Podobnie postępują nauczyciele w wielu miastach i miasteczkach niemieckich, gdzie oprócz tego tworzy młodzież szkolna osobne Stowarzyszenia ku ochronie ptaków i drzew, czego u nas nie wolno.

po za szkołą w temże miasteczku, w którym dotychczas nie mieliśmy ani jednego członka.

Szlachetnym zamiarom zasyłamy „Szczęść Boże“.

Z innej okolicy z Podola donosi nam pewna nauczycielka, że „Miesięcznik“ budzi coraz większe zainteresowanie się młodzieży wiejskiej a nawet i gospodarzy umiejących czytać po polsku. Z rąk do rąk przechodzi nasz „Miesięcznik“ przez miesiąc cały, dzieci proszą często o tę gazetkę, co to o ptaszkach i zwierzątkach pisze, aby ją w domu przeczytać rodzinie. I starsi powiadają: „ta dobra gazetka nie uchybia nikomu a poucza“; *to newynna gazetka, mówią* *).

Dalej donosi nam też nauczycielka o smutku, jakiego doznały dzieci szkolne z powodu krzywdy wyrządzonej przez chłopczyka siedmioletniego rodzinie skowronków. Psotnik zabrał dwa jaja z gniazda i uniósł je. Dzieci, które go widziały z daleka uciekającego co tchu od gniazda, z żalem i zgrozą opowiadały, jak stare skowronki smutne siedziały koło gniazdeczka, w którym już jaj nie było.

Psotnik pociągnięty do odpowiedzialności, skruszony ogólnem oburzeniem innych dzieci, niechętnie przyznawał się do winy, w końcu przyrzekł poprawę.

Drugą stratę i szkodę ponieśli dzieci tej wioski od chłopca z wsi sąsiedniej, który drążkiem strącił gniazdo i uciekł.

Za to znowu grzeczniejsze dzieci pomnożyły tej wiosny liczbę rodzin śpiewaków leśnych, zrobiwszy im wczesnie odpowiednie gniazdeczka, które już wszystkie zajęte. Do wróblów niechęć ogólna u starszych nawet ustaje. Gospodarze, właściciele sadów, zaczynają wierzyć w pożyteczność tych mniemanych szkodników, a ziarna przez nich spożyte uważać, jako należącą im nagrodę, za ich pracę około czyszczenia sadów.

Za dostarczone nam przyjemne wiadomości i za swą życzliwość raczy Szanowna nauczycielka przyjąć nasze najserdeczniejsze podziękowanie.

Z Oddziału w Tarnowie, który zatwierdzenia przez Namiestnictwo z niecierpliwością oczekuje, donoszą nam, że w Tarnowie pojawił się jakiś Prusak, który łowi w okolicy słowiki i chce je sprzedawać. Był u trzech osób, które nie kupiły, a jedna z nich

*) Pismo „Nauka“, ziejące nienawiścią przeciw wszystkiemu co polskie, pobudza ich do szukania prawdy, a czytając pisemka ludowe, jak: „Wieniec“ i „Pszczółkę“, dziwią się, że te polskie gazetki nigdy o rusinach źle nie piszą. Z tych to powodów nazywają „Miesięcznik“ *niewinną gazetką*.

dała znać o tem policyi miejscowej, i posłano opis osoby tego cywilizatora pruskiego komisarzowi policyi na dworcu kolejowym w Krakowie z prośbą, aby zwrócił uwagę na to indywiduum i nie przepuścił naszych słowików do Prus, chwalił się bowiem ów ptasznik, że już złowił 13 słowików koło Tarnowa.

Zwracamy uwagę Szanownego Oddziału, że według §. 5 ustawy z dnia 21 grudnia 1874, wykonanie przepisów karnych tej ustawy należy do przełożonego gminy, w której obrębie popełniono przekroczenie, a §. 4 orzeka, że odebrane być mają przyrządy do chwytania ptaków, wraz z klatkami, tudzież schwyte ptaki, z których żywe mają natychmiast być puszczone na wolność.

Ze Lwowa otrzymaliśmy szczególnie jedno doniesienie od członka p. B., że jakiś piekarz przyprząglszy żrebię najwięcej dziewięciomiesięczną do wozu naładowanego chlebem, maltretował je okropnie wśród ogólnego oburzenia.

Wezwany policyant, nie wiedział co począć, gdyż we Lwowie wypadki takie, że żrebięta używane bywają do pociągów z ciężarem, przechodzącym ich siły, wydarzają się bardzo często, a tem dziwniej, że dzieje się to w stolicy pod okiem organów władz najwyższych autonomicznych i rządowych kraju. Na prośbę Towarzystwa w roku 1876 o wydanie zakazu używania żrebięta do pociągów, odpowiedziała najwyższa władza krajowa, że istniejące przepisy w tej mierze są wystarczające.

Targ na ptaki odbywa się we Lwowie publicznie na placu Strzeleckim. Słowiki nawet złowione, cieniste swe rozkoszne pałace zamieniać muszą na ciasne klatki licznych amatorów miejskich, za to ani na lesistym Wysokim zamku, ani w okolicy Lwowa*) nie usłyszysz śpiewu wolnego słowika. Zapytujemy do kogo należy przestrzeganie ustawy o ochronie ptaków?

Od osób z po za Towarzystwa dowiedzieliśmy się, że w koszarach na Gródeckim jednego psa zabłąkanego ubito, a drugiego strącono z okna trzeciego piętra. Dochodzenie niemożliwe, gdyż świadkowie naoczni, nie chcą jawnie wystąpić.

W domu pod l. 21, przy ulicy Teatyńskiej, lokator zabił kota kijem w samą niedzielę Wielkanocną. Jako powód podaje, że nie cierpi kotów i każdego, który mu się nawinie zabija z zasady. Kot ów należał do biednej wdowy, staruszki, która przed rokiem pod-

*) Jedynie w ogrodzie botanicznym, dzięki energicznemu występowaniu przełożonego, udało się dotąd uchronić szczęśliwie parkę słowików od siideł zakradających się amatorów.

niosła go z ulicy okropnie pobitego i okaleczonego, leczyła przez całe lato z znacznym uszczerbkiem swoich małych funduszów, a przez zabicie tak okrutne, doznała wielkiego zmartwienia i krzywdy. Doniesiono o tem c. k. Dyrekeyi Policji. Sprawa jest w toku. W tymże samym domu, pewna lokatorka, obiwszy naprzód kota, haczykiem żelaznym, wyrzuciła go na pół już nieżywego z okna pierwszego piętra na ulicę za to, że złakomił się na śmietankę.

Na tem kończymy same wstrętne wiadomości ze Lwowa.

F. L.

USTAWY i ROZPORZĄDZENIA.

Minister oświaty Dr Stremayr wydał do krajowych Rad szkolnych okólnik z dnia 29 kwietnia b. r. tej treści:

Częstokroć zapytywano u ministerstwa oświaty, czyby nie było stosownem pozwolić na nowo dawania premii przy końcu roku w szkołach ludowych. Sprawa ta będzie wzięta pod rozwagę przy rewizji normalistów szkolnych. Wszelako i obecne przepisy (§. 24. normalistów z d. 20 sierpnia 1870. l. 7648) nie wykluczają obdarzania uczniów stosownymi książkami, jeżeli są na to fundusze, mianowicie przy wydawaniu świadectw, w uroczystości patryotyczne, albo też w inne uroczystości szkolne. Jeżeli takie obdarzanie obejmie ile możności jak najwięcej uczniów bez pewnego stopniowania, tak iżby tylko leniwi i nieobyczajni wykluczeni byli, to też nie nastąpią wadliwości i szkody pedagogiczne, dla których premie szkolne skasowano.

Przy stosownem doborze książek nastęczy się tem owszem środkiem do ożywiania uczucia patryotycznego, rozszerzenia w większych kołach wiadomości pożytecznych, tudzież rozwijania zmysłu estetycznego i uczuć.

Przy dobieraniu książek należy odpowiednio zastosować ministerjalne rozporządzenie z d. 12 lipca 1875 l. 315, dotyczące bibliotek szkolnych.

Upraszam c. k. krajową radę szkolną o wydanie odpowiednich zleceń okręgowym Radom szkolnym dla zakomunikowania ich Radom miejscowym i dyrekeyom szkolnym“.

Z przyjemnością komunikujemy tę wiadomość licznemu gronu nauczycieli, członkom i przyjaciółom naszym, którzy może dotychczas nie mieli sposobności dowiedzieć się o tem z dzienników krajowych, które myśl tę p. ministra a raczej zwrot ten ku lepszemu, z żywą radością również jak i my powitali słowy „a więc zaczyna świtać, że szlachetna nagroda jest konieczną do budzenia szlachetnej ambicji zwłaszcza u dziatwy“.

Nieomieszkamy przyjść w pomoc, ku urzeczywistnieniu tej szlachetnej myśli, obdzielaniem uauczyeli ludowych a względnie członków naszych, książeczkami treści przyrodniczej, naukowej, — budzącej szczególnie zamiłowanie młodzieży do świata zwierzęcego i spodziewamy się powzięty już zamiar nasz w niedalekim czasie przyprowadzić do skutku.

Hołdujemy bowiem tej zasadzie, że nawet okrucieństwa wobec zwierząt zwalczać należy środkami moralnemi i że jedna nagroda więcej zdziała dobrego niż dziesięć kar, a każda dążność do umoralnienia zasadzać się powinna na środkach moralnych. Zasadę tę przyjęły wszystkie Towarzystwa ochrony zwierząt w całym świecie, i znaczną część swoich funduszków poświęcają na nagrody nie tylko dla młodzieży lecz nawet i dla starszych, którzy czynem okazażą litość nad zwierzętami i ochraniają ich.

Wyciąg z kurrendy Konsystorza Metropol. Lwowskiego obrz. łac. Rok 1876. L. 1001.

W celu ochrania zwierząt pożytecznych, tudzież powstrzymywania wszelkiej dzikości w obchodzeniu się ze zwierzętami bądź domowemi, bądź dziko żyjącemi zawiązało się we Lwowie galie. Towarzystwo ochrony zwierząt. Uznając ważność przysługi, jaką pomienione Towarzystwo gospodarstwu krajowemu, przeważnie rolniczemu przynieść może, zalecamy Wielebnemu Duchowieństwu, by wedle możności popierało powyższe cele, bądź przystępowaniem do Towarzystwa, które dopiero wtedy będzie w możności rozwinąć całą sprężystość, gdy wielu zaliczy członków, bądź pouczeniem ludu przy każdej nadarzającej się sposobności, że barbarzyńskie obchodzenie się ze zwierzętami jest nie tylko grzechem przeciw P. Bogu, ale oraz i marnowaniem własnego dobytku; niszczenie zaś ptactwa, które ustawa z dnia 21 Grudnia 1874 (*dz. ust. i rozp. kr. z dnia 6 lutego 1875 Cz. III*), ochraniać nakazuje, pozbawia plony rolne naturalnych obrońców, tępiących miliony owadów pustoszących zbioru. Przyczem nadmieniamy, że zarząd Towarzystwa oświadczył wszelką gotowość nadesłania potrzebnej ilości statutów, udającym się wprost pod adresą Towarzystwa na ręce sekretarza... (V str. 25).

Lwów dnia 23 Czerwca 1876.

Rozporządzenie rządu z dnia 17 Września 1829.

Zła budowa stajen niskich i dla tego bydłu szkodliwych jest jedyną przyczyną, że mniej groźne i mniej niebezpieczne choroby bydła wyradzają się w zarazy pustoszące.

Instrukcja c. k. kancelaryi nadwornej dla Magistratu wiedeńskiego z dnia 28 Kwietnia 1851.

Ustanowionym nadstrážnikom należy nakazać, aby uważali na to, czy wszystkie do rzeźni dostawione zwierzęta, przeznaczone na

zarznięcie lub zakłucie, należyce są pojone i żywione i aby wszelkie dręczenie tych zwierząt było uchylane. Również obowiązkiem jest komisarza targowego tamże się znajdującego, zapobiegać wszelkiemu dręczeniu zwierząt w czasie robót w rzeźniach, a miejski zarządca rzeźni, nie powinien dopuścić bez różnicy żadnego dręczenia zwierząt.

Nie należy także dopuszczać dręczenia bydła rogatego w czasie przypędu tegoż do rzeźni miejskich.

Rozporządzenie c. k. Namiestnika z d. 14 Stycznia 1852.

Zwrócono uwagę moją na zwyczaj rzeźników, którzy bydło rzeźne przypędzają z targów do rzeźni przy pomocy psów, przyczem bydło bywa często na tylnych nogach i w ucha pokasane, tak, iż pokrwawione i zdziechałe przybywa do rzeźni. Pomimo, iż takie okrutne obchodzenie się z bydłem rzeźnym w wysokim stopniu obraża uczucie ludzkie, ma oprócz tego jeszcze tę niekorzyść, że mięso zwierząt tak spędzonych traci na dobroci i na przydatności do pożywienia. Z tego powodu upraszam pana Starostę (*Becirshauptmann*) zwrócić uwagę burmistrzów na takie wypadki i wezwać ich, aby się starali stanowczo usunąć takie niepotrzebne dręczenie zwierząt, gdziekolwiekby takowe dostrzegli. C. k. Namiestnik Edward Bach.

Rozporządzenie c. k. Starostwa miasta Wiednia (Stadthauptmannschaft) z dnia 23 Lutego 1852.

Wszelkie wypadki dręczenia zwierząt, które albo wskutek doniesienia albo na mocy własnego spostrzeżenia dojdą do wiadomości komisaryatów powiatowych należy karać **jak najostrzej** i w ogóle na przedmiot ten, zwracać ciągle największą uwagę (*die vollste Aufmerksamkeit fortdauernd zu widmen*).

Spostrzeżono także, że niektórym ptakom, szczególnie ziębom wypalane bywają oczy na to, aby piękniej i dłużej spiewały. Ponieważ czyny takie są wielkim okrucieństwem i srogim udręczeniem zwierzęcia, przeto zakazują się niniejszem jak najostrzej a ptaki w ten sposób oślepione, gdziekolwiekby na targach lub u ptaszników przydybane były należy nietylko skonfiskować, lecz także właścicieli tychże surowo ukarać. F. L.

W Y C I A G z protokołów posiedzeń Wydziału

galic. Towarz. ochrony zwierząt

z dnia 14 Marca i 10 Maja 1879 roku.

Dnia 14 Marca 1879.

Obecni: Zastępca przewodniczącego, trzej członkowie Wydziału, trzej zastępcy, sekretarz i zastępca sekretarza.

Sprawozdanie skarbnika ze stanu funduszów po dzień 14 Marca b. r. przyjęto do wiadomości bez dyskusji, poczem uchwalono wezwąć listownie członków zalegających z wkładkami za r. 1878.

Ze spraw na porządku dziennym będących uchwalono:

1) w wykonaniu jednogłośnej uchwały walnego zgromadzenia, wyrazić p. Dr. Teofilowi Ciesielskiemu podziękowanie na piśmie za redakcją Miesięcznika.

2) Toż samo redakcyi „Gwiazdy“ w Tarnowie, za życzliwe i skuteczne popieranie dążności Towarzystwa, a względnie Oddziału Towarzystwa zawiązanego w Tarnowie.

3) wydawać na przyszłość sprawozdania roczne z listą wszystkich członków tak Towarzystwa centralnego jakoteż i Oddziałów i czynność tę przekazano sekretarzowi.

4) przyjąć kolportera do roznoszenia „Miesięcznika“ i odbierania wkładek od członków miejscowych, tudzież do pomocy sekretarzowi przy ekspedycyi „Miesięcznika“ na prowincyą, za wynagrodzeniem miesięcznem 10 złr. a za skuteczną usługę dla Towarzystwa dać mu jednorazową remuneracyę 5 złr.

5) przedrukować statut po polsku w 2.500 egzemplarzach

6) przesłać komendzie c. k. szpitala wojskowego we Lwowie „Miesięcznik“ bezpłatnie i udzielić wszystkich pism i broszur wydanych nakładem Towarzystwa po pięć egzemplarzy dla zasilania czytelników dla rekonwalescentów w tymże szpitalu;

7) wnieść do rady miasta Lwowa przedstawienia w sprawie przeciążania koni przy wywożeniu błota i śmieci z ulic miasta a to z powodu zaprowadzenia skrzyń nowych mieszczących $\frac{3}{4}$ metra zawartości błota i szutru, a 2 metry zawartości śmieci, śniegu lub lodu;

8) toż samo o wydanie zakazu rzeźnikom zabijania cieląt zbyt młodych, niedorośliwych, tudzież sprzedawania na targach publicznych cieleciny nadmuchanej, które to obydwie przedstawienia uzasadniono doświadczeniem własnem tak członków Tow. jakoteż i licznej publicz-

ności niemniej odwołaniem się na przepisy i rozporządzenie, wydane w tym względzie przez Radę gminy miasta Wiednia;

9) opracować regulamin dla Wydziału i wybrano do tej czynności dwóch członków Wydziału: c. k. radcę namiestnictwa p. Stanowskiego, c. k. starostę p. Kasparka i sekretarza p. Lewandowskiego.

10) nad pismem Towarzystwa krakowskiego (przedtem Oddziału Tow.) którego żądania i niepraktykowana w pismach tego rodzaju stylizacja niekwalifikowały się do poważnej dyskusji, przeszedł Wydział do porządku dziennego.

11) prośbę p. M. L. o udzielenie jej 5 złr. na opłatę podatku gminnego od psa przekazano jednemu z członków Wydziału, do poczynienia odpowiednich kroków w Magistracie o uwolnienie ubogiej petentki od tej opłaty i wydanie dla psa znaczka bezpłatnie.

Dnia 10 Maja r. b.

Obecni: Przewodniczący, dwaj członkowie Wydziału, jeden zastępca, sekretarz i zastępca tegoż, i jeden członek Tow.

Sprawozdanie skarbnika ze stanu funduszów Towarzystwa po dzień 10 Maja b. r. przyjęto bez dyskusji do wiadomości.

Z porządku dziennego usunięto do przyszłego posiedzenia uchwalenie regulaminu z powodu usprawiedliwionej nieobecności referenta.

1) Uchwalono opuścić Zarządom Oddziałów Towarzystwa od wkładek przez nich od członków Oddziału zebranych po 20% na opędzenie kosztów administracji, i wspierać Oddziały wedle możności bezpłatnie wszystkimi publikacyami nakładem Towarzystwa centralnego wydać się mającemi;

2) Uchwalono wydać wszystkie ustawy i rozporządzenia dotyczące ochrony zwierząt, w Austrii, a szczególnie w Galicji obowiązujące, jako osobny dodatek do Miesięcznika.

Lwów dnia 15 Maja 1879.

F. Lewandowski
sekretarz.

Rozmaitości.

Arcyksięcia Rudolfa następcę tronu, znanego już w kołach myśliwych z wytrwałych i zwykle pomyślnym skutkiem uwieńczonych polowań na orły, poznają wkrótce i szersze koła jako umiejętnego ornitologa. Wiedeńska gazeta myśliwych *Jagdzeitung* umieściła niedawno wyciąg ze spostrzeżeń naukowych Arcyksięcia o kani czarnej (*Milvus*

ater) i o kani wielkiej (*Circus cineraceus*): rozprawę zaś całą umieści uczony ornitolog Dr. Brehm w nowem wydaniu wiekopomnego dzieła swego *Thierleben* w tomie czwartym znajdującym się właśnie pod prasą. Rozprawa ta zajmująca o życiu i zwyczajach powyższych dwóch ptaków drapieżnych odśłania nadzwyczaj bystry dar dostrzegania i ma cechę pracy oryginalnej, na własnych spostrzeżeniach opartej.

Bezpośrednio po uroczystościach wesela srebrnego swoich Najdostojniejszych rodziców wybrał się Arcyksiążę następca tronu w podróż naukową po Hiszpanii w towarzystwie Dra Brehma. *F. L.*

Niedźwiedź udręczony. Okropny wypadek zdarzył się przed kilkoma dniami w miasteczku Buttslädt pod Weimarem. Z menażeryi na placu targowym urwał się niedźwiedź z pierścienia, który miał przepchany przez nozdrza i wściekły bolem rozszarpał w tłumie starca, który nie zdołał weczas umknąć mu z drogi. Nieszczęśliwy wkrótce umarł z ran, a niedźwiedzia dla braku broni palnej zabito widłami. Dozorcę dzikiego zwierzęcia pociągnięto do odpowiedzialności, ponieważ spowodował ten wypadek, okładając niedźwiedzia w okrutny sposób drągiem żelaznym. (*Gaz. Lwow. Nr 77 z r. 1879*).

Dojną krowę w całym znaczeniu tego wyrazu, posiada gospodarz Destrée pod Efferen w Alzacyi. Jak zapewnia *Köln. Ztg.* Krowa ta od wielu już miesięcy daje czterdzieści litrów mleka dziennie. Właściciel jej chcąc się przekonać, czy mleko to nie ustępuje mleku krów innych, kazał zeń z jednodniowego wydoju zrobić masło i otrzymał przeszło trzy funty.

Głuchoniema krowa. O ciekawym wypadku w świecie zwierzęcym opowiada profesor Dr Haubner w artykule o dzisiejszym stanie weterynaryi.

Właściciel ziemski p. A. F. w S. posiada dwunastoletnią głuchoniemą krowę rasy algawskiej.

Zwierzę to nie nie słyszy, a kiedy w czasie karmy ujrzy inne swe towarzyski ryczące, albo kiedy się jej weźmie ciele, robi ruchy takie same, jakby miała ryk wydać, t. j. wyciąga kark i łeb, otwiera paszczę, lecz wydaje tylko eiche, krótkie gardłowe tony.

Czworożona kaleka jest bardzo czujną, ma też wzrok nadzwyczaj bystry.

W organie jej słuchu i głosu nie odkrył Dr. Habner nic anormalnego.

Ośm już cieląt miała ta krowa, lecz nie można było obserwować czy odziedziczyły po matce kalectwo, ponieważ wszystkie sprzedano rzeźnikowi.

C. k. Namiestnictwo zezwoliło na ukonstytuowanie się Oddziałów w Tarnowie i w Sanoku na podstawie statutu gal. Towarzystwa ochrony zwierząt.

Oddział w Sanoku uskutečnił dnia 20 kwietnia b. r. wybór Zarządu, w którego skład wchodzi: p. *Józef Chmielowski* c. k. inspektor okręgowy szkół ludowych w Sanoku jako prezes, a p. *Józef Dzundza* nauczyciel w Jurowcach jako sekretarz.

Walne zgromadzenie członków Oddziału w Tarnowie odbędzie się tamże dnia 15 Czerwca b. r. o godz. 3 po południu w lokalnościach gimnazjum.

Obszerniejszą wiadomość o powyższych dwóch Oddziałach odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru „Miesięcznika“.

Rozmowa ze słowikiem.

Powiedz słowiczku, powiedz mój mały,
Błagam na wszystko w świecie;
O czem ty śpiewasz przez wieczór cały,
W naszym ogródku w lecie?

Czy opowiadasz swoje przygody
W miłym rozgłośnym śpiewie,
Jakś przeleciał wonne ogrody,
Na jakim spoczął drzewie?

Czy jak się kryjesz w liście zielone,
Gdy skwarne słońce pali?
Jak rankiem strząsasz piórka zroszone
W cichej powietrza fali?

Czy o gwiazdeczce maleńkiej, drżącej
Na lazurowem niebie?

Czy o tej wodzie zwolna ciekącej,
Powiedz mi, proszę ciebie?...

— O ja ci powiem, śliczna pastuszko:
Śpiewam piosenkę twoją,
Kiedy ci za czemś tęskni serduszko,
I oczy we łzach stoją.

Kiedy zanika twój uśmiech słodki
I patrzysz smętna, blada,
A z rąk ci lecą bratki, stokrótki,
Kwiatek po kwiatku spada.

Teofil Lenartowicz.

Od Administracyi.

Szanownych P. T. członków, zalegających jeszcze z wkładkami za rok bieżący, a szczególnie tych, którzy wkładek za r. 1878 — pomimo, iż *Miesięcznik* bez przerw regularnie otrzymują — dotychczas nie uiszcili, upraszamy o rychłe nadesłanie takowych przekazem pocztowym na ręce sekretarza i skarbnika Towarzystwa.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.